



organ Towarzystwa Kupców i Przemysłowców — Tow. Kupców i Młodzieży handlowej i Tow. drobnych kupców; organ Komitetu wynalazców polskich; organ nieoficyalny Towarzystwa w. p. Urzędników prywatnych, zalecony Członkom przez Wydział centralny, tudzież powiatowy lwowski.

Wychodzi we Lwowie co 15. z dodatkiem ilustrowanym, powieściowym i humorystycznym p. t. „N. Faun“

Lwów.

pod redakcyą Komitetu.

15. października 1901

Prenumerata Dzwigni wynosi 85 ct. czyli 1 koronę 70 hal. kwartalnie; — zaś obecnie tylko 70 ct. do końca roku.

Adres redakcyi i Administracyi:
Lwów, ulica Jagiellońska, liczbą 17.

Motto: *Pracuj, módl się i oszczędzaj — a rodaków wspieraj!*

Uczestnikom Wiecu!

Uczestnikom wiecu, Urzędnikom prywatnym wszelkich kategorii, których reprezentanci ze wszystkich stron kraju zjeżdżają się w dniu 20. b. m. na wiec do Lwowa, poświęcamy ten numer „Dzwigni“ ze słowy powitania i z gorącym życzeniem szczęść Boże! obradom i dobrej sprawie, która to sprawa, a mianowicie przymusowe ubezpieczenie na starość i nieudolność do pracy, oby jak najrychlej została pomyślnie załatwioną.

Sprawa to ważna nie tylko dla urzędników prywatnych, lecz także dla ich służbodawców, albowiem urzędnik prywatny, należycie ubezpieczony, tem chętniej i wydatniej pracuje i tem większe zyski przysparza przedsiębiorstwu. — Urzędnicy prywatni w dzisiejszem słowa znaczeniu to zarówno urzędnicy gospodarczy rolni i lasowi, jako też przemysłowi, fabryczni, górniczy, handlowi i bankowi; lekarze, farmaceuci, inżynierowie i syndycy instytucji publicznych, a nawet urzędnicy stowarzyszeń rękodzielniczych itp. — Na barkach ich wszystkich w znacznej części spoczywa ekonomiczny dobrobyt kraju — należy się im więc słusznie zapewnienie przyszłości!

ODEZWA do P. T. Urzędników prywatnych wszystkich kategorii.

Dzięki długoletnim a wytrwałym zabiegom ludzi dobrej woli wniósł Rząd w roku bieżącym do Rady Państwa projekt ustawy o ubezpieczeniu pensyjnym urzędników prywatnych. Zdawało się, że, skoro względy słuszności i sprawiedliwości dostatecznie rzecz popie-

rają, że, skoro Izba jeszcze przed 12 laty przez swoją enuncyację, a obecnie Rząd sam przez wniesienie projektu uznał konieczność wprowadzenia w życie tego ubezpieczenia, projekt stanie się niebawem ustawą, a tysiączne rzesze urzędników prywatnych i tysiące ich rodzin otrzymają tak długo oczekiwane zapewnienie bytu. Stało się jednak inaczej. Znaleźli się niestety ludzie, a nawet korporacje całe, które, dawszy się uwieść ślepego egoizmowi, rozpoczęły gwałtowną agitację przeciw projektowi ustawy. Agitacja ta, prowadzona systematycznie, a wyszukująca zręcznie każdy szczegół i każdą sposobność, grozi odwleczeniem, a nawet unicestwieniem całej sprawy.

W tej chwili, kiedy zbierająca się niebawem Rada Państwa zadecydować ma ostatecznie o dalszych kolejach projektu rządowego, nie mogą stać obojętnie na uboczu ci, o których losy bezpośrednio zapasy się rozgrywają, w tej chwili nie wolno nam w wygodnej roli widza przypatrywać się walce, jaką w naszej i w naszych rodzinach toczy garstka meźniejszych, świadoma swego obowiązku.

W tej decydującej chwili wszyscy, jak jeden mąż stanąć powinniśmy do szeregu, by w obronie własnej i w obronie naszych rodzin zapewnić słuszną sprawę zwycięstwo.

W tym celu zapraszamy Szanownych Kolegów, urzędników prywatnych wszystkich kategorii

N A W I E C

który odbędzie się

we Lwowie, w wielkiej sali ratuszowej

dnia 20 października 1901 o godzinie 10 rano.

Wiec ten ma być poważną manifestacją w celu przyspieszenia obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych i wypowiedzenia życzeń co do zasadniczych zmian, jakie w projekcie przedsięwziąć należy, jeżeli cel ustawy ma być osiągnięty.

Sprawozdanie z obrad Wiecu urzędników prywatnych we Lwowie i dalsze omówienie spraw przemysłowych i rękodzielniczych na tle Zjazdu przemysłowego w Krakowie podamy w następnych Nrach „Dzwigni“.

O godzinie 9-tej odbędzie się nabożeństwo w Katedrze i Cerkwi Wołoskiej.

Program wiecu jest następujący :

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydium wiecu.
3. O konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, referent Dr. Aleksander Małaczyński.
4. O projekcie rządowym ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych, referent Stanisław Bal.

Wstęp do sali obrad dozwolony będzie tylko za okazaniem karty uczestnictwa, po którą zgłaszać się można do biura Komitetu wiecowego przy ul. Hetmańskiej l. 12 I. piętro codziennie pomiędzy godziną 5 a 6 po południu. Upraszamy usilnie o jak najwcześniejsze zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu i charakteru służbowego.

Koledzy zamiejscowi zechcą najdalej do 18-go października, zaś miejscowi najdalej do 19-go października skutecznie swe zgłoszenia, składając 1 koronę tytułem zwrotu kosztów druku, portoryów etc.

Po wiecu odbędzie się zebranie towarzyskie. Komitet uzyskał dla uczestników wiecu warunkowe 25% zniżenie cen wstępu na wieczorne przedstawienie 20. bm. w teatrze miejskim na wszystkie miejsca. Kto z uczestników wiecu ze zniżenia tego korzystać zechce, winien najpóźniej do dnia 12-go października zamówić bilet w Komitecie wiecowym, podając dokładnie rodzaj miejsca; późniejsze zgłoszenia nie będą uprawniały do zniżenia.

Komitet poczynił również starania o zniżenie cen jazdy kolejowej; nie mając jednak dotąd odpowiedzi na odnośne podanie, Komitet uwiadomi PT. uczestników o rezultacie zabiegów za pośrednictwem dzienników.

KOMITET WIECOWY.

Przewodniczący :

Dr. Aleksander Małaczyński, naczelnik oddziału hipot. Banku krajowego.

Zastępcy :

Narcyz Ulmer, sekretarz Związku stow. zarob. i gosp., dyrektor Spółki kredyt. budowniczych.
Feliks Gierasieński, urzędnik Magistratu, przewod. oddz. lwow. Tow. wzaj. pom. Urzędników pryw.

Sekretarze :

Zygmunt Poznański, dyrektor Banku parcel.,
Józef Przybyłowicz, buchalter Tow. magaz. naft.

Członkowie Komitetu :

Dr. Adam Ernest, wicesekretarz Izby handlowej.
Antoniewicz Woysym Bolesław, główny buchalter Banku gal. dla handlu i przem.
Bal Stanisław, zastępca dyrektora Tow. wzaj. pom. urzędników pryw.
Bałtarowicz Andrzej, dyrektor Tow. zal. w Glinianach.
Belej Iwan, redaktor Diła.
Besen Filip, preses Tow. zaw. pom. handlow.
Biechoński Wojciech, dyr. Tow. zalicz. w Gorlicach.
Bobelak Stanisław, urzędnik Banku hipot.
Chołodecki Stan., urzęd. kopalni wosku w Borysławiu.
Chojnacki Antoni, kierownik księgarni staurop.
Chmurowicz Stanisław, referent szacunkowy Banku kraj.
Cybulski Julian, architekt.
Czauderna Karol, buch. Galic. Kasy Oszczędności.

Delong Jan, współpracownik księgarni.
Domagalski Ignacy, związkowy lustrator.
Fassbänder Józef, nadinspektor „Riunione“.
Dr. Fedak, adwokat krajowy.
Feldstein Herman, sekretarz Banku hip.
Fryling Zygmunt, dziennikarz.
Gostyński Stanisław, urzędnik Galic. Tow. gospodarcz.
Gottfried Karol, dyr. Związku prod. „Ropa“.
Hubert Józef, dyr. drukarni udziałowej.
Jaremkiewicz Elias, urzędnik „Dniestru“.
Jeziński Emil, zarządca apteki Mikołasza.
Kolbuszewki Edmund, dyr. miej. biura pracy.
Korosteński Zygmunt, dziennikarz.
Krokowski Józef, pełnomocnik dóbr w Jagielnicy.
Krynicki Stanisław, asystent akademii weteryn.
Dr. Kułaczkowski Jarosław, dyr. Tow. ubez. „Dniestr“.
Kuncewicz Izidor, referent Zakł. ubez. od wypadków.
Kusiba Eugeniusz, dyr. Tow. zalicz. w Przemysłu.
Kuźmycz Józef, urzędnik „Dniestru“.
Langer Jan Leon, buchalter kop. wosku w Byrystawiu.
Dr. Lewakowski Maryan, buchalter Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.
Lewicki Bolesław, naczelnik i prokurator filii krak. Towarzystwa wzajemnego kredytu.
Dr. Lewicki Witold, sekretarz Wydziału krajowego.
Łucyk Włodzimierz, dziennikarz.
Łopatyński Leon, redaktor „Rusłana“.
Makarewicz Romuald, dyrektor Tow. wzajemnej pom. urzędników prywatnych.
Markiewicz Stanisław, kupiec i dyrektor Tow. kupc.
Merunowicz Teofil, poseł na Sejm kraj. i do Rady państw.
Ohly Ferdynand, sekretarz Izby rękodzielniczej.
Padewski Józef, naczelnik oddziału banku krajowego.
Pawłyk Michał, urzędnik Tow. im. Szewceńki.
Pełech Iwan, dziennikarz.
Dr. Piotrowski Gustaw, profesor akademii weterynaryi docent uniwersytetu.
Reichard de Reichardsparg, dyr. lasów w Łańcucie.
Romanowicz Tadeusz, poseł na Sejmkr. i do Rady państw.
Rossowski Stanisław, dziennikarz.
Rozłucki Klemens, kandydat notaryalny.
Dr. Różycki Julian, sekretarz oddz. Banku krajowego.
Sholman Jan, urzęd. naftowy w Schodnicy.
Skorodyński Andrzej, urzędnik „Proświty“.
Stachiewicz Ludwik, naczelnik likwidatury hipotecz. Banku krajowego.
Dr. Stesłowicz Władysław, sekretarz Izby handlowej.
Streér Ignacy, pomocnik handlowy firmy R. Ditmar.
Studzynski Mieczysław, zarządca lasów.
Syrowy Franciszek, kier. repr. Banku „Slavia“.
Szezerbicki Franciszek, pełnomocnik dóbr.
Szezerbowski Antoni, sekretarz krajowego Związku ochotniczych straży ogniowych.
Szydłowski Wenanty, dyrektor Związku przemysłowego.
Dr. Szymański Henryk, lekarz.
Tenner Juliusz, repr. Tow. ubezpieczeń „Fonciere“.
Teppa Michał, urzędnik Banku hipot.
Todschilder Albin, dyrektor I. Związkowej drukarni.
Trojan Józef, pełnomocnik dóbr w Komarnie.
Tyszkowski Karol, emer. dyrektor dóbr.
Uhryn Wasyl, urzędnik „Narodnej Torhowli“.
Veltze Ludwik, właściciel szkoły handlowej.
Welichowski Jan, emeryt. buchalter Tow. kred. ziem.
Wilezek Stanisław, sekretarz Towarz. wzaj. pomocy urzędników naftowych w Schodnicy.
Wodyński Stanisław, rachmistrz dóbr.
Zach Adolf, urzędnik Towarzystwa ubez. Riunione.

Zieliński Władysław, buchalter Sp. kredyt. budownic.
Zielonka Kazimierz, dziennikarz.
Zmudziński Franciszek, urząd. Gal. kasy oszczędności.

Znaczenie wieców i zgromadzeń w życiu społecznem.

Wszystkie ruchy życiowe klas, stronnictw i stowarzyszeń, z jakich składa się ustrój społeczny, muszą objawiać się na zewnątrz w sposób dla wszystkich widoczny i znamionujący pewną samowiedzę; — zwłaszcza, gdy rozchodzi się o skuteczne rozszerzenie za dobre i zbawienne uznanych idei, postępowych ulepszeń, lub też o nieodzowne wywalczenie praw, które według wszelkich sprawiedliwych poglądów danej klasie przysługiwać powinny.

Świadoma tedy swych dążeń i asocjacja jakiegokolwiek bądź części ludzi, mających wspólne cele do osiągnięcia, nie może ograniczyć się tylko do cichego spokojnego wegetowania w zacisznej ustroni; nie może ze spokojem fatalisty wyczekiwać, co jej przyjazne lub nieprzyjazne losy zdarzą, lecz musi działać — całe bowiem powodzenie zamiarów przedsięwziętych zależy — zwłaszcza w teraźniejszych czasach ciągłych utarczek społecznych — od rozsądnie obmyślanej i konsekwentnie przeprowadzonej czynnej a ruchliwej akcji i przeciwdziałania prądom przeciwnym. — By zaś roztropnie prowadzona akcja mogła mieć widoki zwycięstwa, muszą zjednoczeni spólnością swych interesów wszystkim warstwom społecznym dowodnie okazać, że żądania ich są słuszne i że sami w sobie posiadają wystarczające siły żywotne do wytrwania w raz podjętej akcji ku wywalczeniu słusznych praw.

W akcji takiej społecznej powinno przedewszystkiem między bojownikami idei panować ścisłe a nieustanne porozumienie — a porozumienie takie możliwem jest tylko wtedy, jeżeli pomiędzy nimi istnieje ciągły, trwały, a silny łącznik, któryby zespolonych powiadamiał o wszystkim i któryby wytyczał właściwy kierunek dalszego postępowania.

Takim łącznikiem staje się zawsze czasopismo, czytywane stale przez wspólnie interesowanych, jako ich organ zawodowy.

Obok tego trzeba tu współdziałania prasy codziennej; skoro bowiem pewnej warstwie społecznej rozchodzi się o rażne, a skuteczne przeforsowanie sprawy doniosłego znaczenia a niecierpiącej zwłoki, wtedy należy uczynić z niej przedmiot ogólnej dyskusji, należy ją nieustannie wystawiać na widok publiczny i w ogólnym zamęcie i wirze życia społecznego utrzymywać ją ciągle na powierzchni przez jak najczęstsze przypomnienie jej.

Zadanie to doskonale spełniają szpalty dzienników, ale i one same nie są wystarczające; najskuteczniejsze pod tym względem są publiczne, głośne, a drogą sprawozdań przez wszystkich widziane, zgromadzenia, zjazdy i wiece powszechne.

Gdy tylko taki wiec zostanie urządzony należyście, gdy zjawią się na nim liczni reprezentanci odnośnej klasy społecznej i gdy tam gorące żywe słowo, racjonalnie wypowiedziane, rozgrzeje serca i umysły zebranych; to słowo natychmiast tysiącami echemi rozchodzi się po całym kraju, a nawet po za granicami jego i działa skutecznie na umysły sprzymierzonych,

a nawet i przeciwników przenika, osłabiając ich upór. Doniosłą skuteczność publicznych zgromadzeń i słów na nich wygłaszanych znają wszystkie stronnictwa i zawody społeczne.

Otóż takiej legalnie dozwolonej broni użyjemy obecnie w naszej gorąco wyczekiwanej sprawie uzyskania ustawy pensyjnej. Piszmy o niej i mówmy nieustannie a gorąco i serdecznie, gdzie się tylko da — zaś rozgrzewających, otuchą napełniających serca i porywających słów nie pożałujmy na Wiecu naszym w dniu 20 października br., na którym nie powinno braknąć nikogo z gorliwych dla dobra ogółu naszych kolegów. — Dzień 20 października powinien być dla nas dniem uroczystym, bo dzień ten ma dowieść, o ile i jak zajmujemy się naszymi najżywotniejszymi sprawami.

A zatem do widzenia się na Wiecu!

F. Gierasieński.

Zmiany do naszej ustawy pensyjnej.

Przy wypracowaniu rządowego projektu ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych nie zapytano wcale interesowanych urzędników prywatnych o ich szczegółowe życzenia, nie odbyto ankiety informacyjnej, tak, że cały projekt w ogóle i w szczegółach był dla nas poniekąd niespodzianką. Tej okoliczności zapewne należy przypisać, że cały projekt, jakkolwiek ma on także niewątpliwie znaczne zalety, wykazuje liczne braki, usunięcia których zaraz z początku, dopóki czas, powinniśmy się domagać usilnie

Nie tu miejsce na szczegółową krytykę całego dotyczącego przedłożenia, które już dawniej streściliśmy i po części omówiliśmy. Jednakże tak z obowiązku sprawozdawczego, jak przedewszystkiem z obowiązku bacznego strzeżenia naszych interesów zawodowych, podajemy pokrótce kardynalne braki projektu ustawy pensyjnej i najważniejsze zmiany, jakich w tym projekcie winniśmy żądać.

Oto one:

1) Projekt ustanawia zanadto wysoką dolną granicę płac na 600 K. rocznie, tak że kto ma mniej, niż 600 K. rocznych poborów, ten jest już wykluczony od obowiązku ubezpieczenia.

To postanowienie jest niesprawiedliwe dla naszych stosunków w Galicyi, gdzie urzędnicy wiejscy, jak np. ekonomowie, częstokroć mają tak niską płacę, że wraz z ordynaryą i innymi dodatkami, obliczonymi według cen miejscowych, nie dosięgnie ona 600 K. rocznie.

Należy nam więc żądać, aby dolna granica płac była zupełnie zniesiona i aby każdy urzędnik prywatny był obowiązany do ubezpieczenia, choćby i najniższą pobierał płacę.

2) Również postanowienie ustawy, że tylko płaca miesięczna nakłada obowiązek ubezpieczenia, zaś płaca dzienna, miesięcznie wypłacana nie nakłada tego obowiązku, nie dość ściśle określa pojęcie urzędnika prywatnego i otwiera szeroko wrota możliwym nadużyciom ze strony niesumiennych służbodawców; nie bowiem łatwiejszego, jak uniknąć przymusu ubezpieczenia przez prostą przemianę miesięcznej płacy swego urzędnika na tygodniową lub dzienną.

Otóż i tutaj powinniśmy domagać się zmiany tej treści, aby i płaca tygodniowa lub dzienna nie wyklu-

czała urzędnika prywatnego od obowiązku ubezpieczenia, zaś samo pojęcie „urzędnik prywatny“ powinno być określone w inny sprawiedliwszy sposób.

3) Obowiązkiem naszym jest żądać, aby podział urzędników prywatnych na klasy płac, od którego zależy późniejszy wymiar rent i zapomóg, był więcej zróżnicowany. Obecny podział na klasy w projekcie jest za szeroki i sprawia, że urzędnicy w poszczególnych klasach wyżej płatni często otrzymują niesprawiedliwie niski wymiar rent i zapomóg, wymiar ten bowiem nie jest indywidualizowany, lecz przeciętny. Żadajmy więc, aby tych klas było 5 lub 6, tak aby różnice między nimi były małe — i aby także górna granica płac była nieco podwyższona. Jako przykład niechaj posłuży następujący podział:

I.	klasa płac z poborami	do 800 K.	rocznie
II.	„ „ „	„ nad 800 „	do 1200 K.
III.	„ „ „	„ 1200 „	„ 1800 „
IV.	„ „ „	„ 1800 „	„ 2400 „
V.	„ „ „	„ 2400 „	„ 3000 „
VI.	„ „ „	„ 3000 „	rocznie.

4) Żądać winniśmy, aby odpowiednio do nowego, bardziej zróżnicowanego podziału na klasy płac był również wymiar wszelkich rent i zapomóg sprawiedliwiej zastosowany.

5) Należy domagać się, aby pobór renty inwalidy rozpoczynał się od 1. najbliższego miesiąca po stwierdzeniu niezdolności do pracy i aby renty wszelkie były pobierane bez względu na to, czy ubezpieczony równocześnie pobiera jakie należności z kasy chorych lub zakładu ubezpieczenia od wypadków; nabyte prawa w kasie chorych i w zakładzie ubezpieczenia od wypadków powinny pozostać nienaruszone i niezależne od rent z tej ustawy. Projekt obecny ustawy wyklucza niesłusznie równoczesność poboru kilku należności.

6) Żądać należy, aby czas wyczekiwania przy uzyskaniu renty na starość był skrócony.

Obecny projekt ustanawia, że rentę na starość otrzyma dopiero ten, kto przez 480 miesięcy (40 lat), względnie u kobiet 420 miesięcy (35 lat) opłacał wkładki za ubezpieczenie, a przytem ukończył 65, względnie 60 lat życia. Są to granice zanadto wysokie i niesłuszne, zwłaszcza gdy się zważy, że tylko pełne miesiące faktycznego ubezpieczenia będą wliczone do tego czasu wyczekiwania, zaś czas, w którym urzędnik był bez posady, chorował i t. p. będzie wykreślany. W ten sposób mogłoby się zdarzyć (jak to projekt nawet przewiduje), że ktoś dopiero w 80 roku życia zdoła uzyskać rentę na starość w jej pełnej wysokości.

7) Należy żądać wyższego wymiaru rent wdowich.

8) Należy domagać się, aby zapomogi na wychowanie dla dzieci płatne były do ich ukończonego 18 roku życia — a nie do 14. roku życia, jak jest w obecnym projekcie.

9) Należy żądać, aby stosunek ubezpieczenia nie ustawał z chwilą wystąpienia z prywatnej służby, jak to postanawia projekt obecny, lecz aby wolno było urzędnikom prywatnym opłacać z własnego kosztu ubezpieczenia wówczas, gdy wystąpią chwilowo z prywatnej służby (np. dzierżawcom, przedsiębiorcom wiertniczym i t. p.). Zdarza się bowiem często, że urzędnicy prywatni występują ze służby i dla poprawienia bytu chwytają się przedsiębiorstw samodzielnych, zaś po jakimś czasie powracają napowrót do służby prywatnej. Takie przenoszenie się ze stanowiska służbowego na stanowisko samodzielne i na odwrót jest dla stanu

urzędników prywatnych bardzo charakterystyczne i bardzo częste, że wspomniemy np. urzędników ekonomicznych, (dzierżawcy) handlowych (drobni kupcy), naftowych (przedsiębiorcy kopalniani i wiertniczy), przemysłowych i t. d. Otóż takim drobnym samodzielnym przedsiębiorcom, którzy już raz podlegali jako urzędnicy prywatni obowiązkowi ubezpieczenia, nie powinna ustawa wzbraniać dobrowolnego dalszego ubezpieczenia się na ich własny koszt i nie powinna pozbawiać ich praw ubezpieczenia już raz nabytych, choćby przez zwrot premii.

10) Powinniśmy żądać, aby w każdym kraju koronnym był przynajmniej jeden osobny zakład pensyjny i osobny sąd polubowny — i aby prezydenci zakładów pensyjnych, sądów polubownych i zarządów miejscowych byli wybierani.

Dotychczasowe postanowienia projektu są pod tym względem nawskróś centralistyczne, gdyż przewidują jeden jedyny zakład pensyjny i sąd polubowny z siedzibą w Wiedniu, zaś prezesów mianuje rząd.

Powinniśmy także domagać się, aby sama ustawa zawierała postanowienia, że istniejące już ewentualnie towarzystwa zapomogowe i ubezpieczeń dla urzędników prywatnych, jak np. nasze krajowe od lat 34 istniejące Towarzystwo wzaj. pomocy urzędników prywatnych, mają być przeobrażone na zakłady pensyjne.

11) Winniśmy żądać, aby do ustawowych rent i zapomóg nie wolno było stosować sądowego zajęcia i egzekucyi, z wyjątkiem, jeżeli chodzi o prawnie uzasadnione żądanie alimentacji.

Nie powinno też być dozwolone cedowanie lub zastawianie prawa do poboru tych rent i zapomóg.

12. Wreszcie powinniśmy usilnie domagać się, aby górna ostateczna granica wieku, obowiązująca jeszcze do ubezpieczenia w chwili wejścia ustawy w życie, a ustanowiona w obecnym projekcie na lat 50, była koniecznie rozszerzona do lat 60. *S. Bal.*

Wiadomości bieżące.

Rezygnacya Prezesa Tow. wzaj. pom. urzędników pryw. — W sobotę dnia 12 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa pod przewodnictwem Prezesa, Andrzeja hr. Potockiego. — Po załatwieniu bieżących spraw, zabrał głos Prezes i po stosownej cieplej przemowie złożył w ręce Wydziału rezygnację z godności prezesa, której, jako powołany do objęcia urzędu marszałka krajowego pełnić nie może. — Imieniem wydziału przemówił wiceprezes p. Franciszek Ksawery Szczerbicki, a podnosząc bezstronność ustępującego prezesa w prowadzeniu obrad i jego zasługi rzetelnego popierania tak w parlamencie, jak i w sejmie, sprawy ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych — pożegnał go uroczyście. — Ustępujący prezes zapewnił, że sprawy urzędników prywatnych zawsze obchodzić go będą i polecił się pamięci wydziału.

Zasiłki bursowe w Towarzystwie wzajemnej pomocy urzędników prywatnych po 240 K. na rok szkolny 1901/2. nadał Jerzy hr. Dunin Borkowski mocą przysługującego mu prawa: 1) Julianowi Aleksandrowi Mańkowskiemu, uczniowi seminarjum nauczycielskiego w Sokalu i 2) Stanisławowi W. Fleszarowi, uczniowi gimn. w Rzeszowie, obu sierotom po członkach Towarzystwa.

Wydawca „Dźwigni“ złożył obecnie w biurze Zarządu centralnego kwotę 15 K. — razem 40 K., jako

pro wizję od prenumeraty ze strony członków Towarzystwa na rzecz funduszu bursowego Im. Jerzego hr Dunin Borkowskiego. — Całą kwotę złoży po zamknięciu rachunków rocznych. — Wysokość kwoty zależy będzie od ilości prenumeratorów.

Uw iadomienia i odpowiedzi od Redakcyi.

Projekt nowej ustawy przemysłowej, opracowany świeżo przez rząd, tudzież postanowienia, dotyczące stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych, przedstawimy i omówimy w następnym Nrze.

Panu W. S. odpowiedź. — Uwag pańskich zamieścić nie możemy; gdyż „Dźwignia“ jest pismem czysto informacyjnym i trzyma się z daleka od wszelkiej polityki stronnictw. — Nie należąc do żadnego stronnictwa, nie czyni też „Dźwignia“ konkurencji żadnemu dziennikowi i może być uważaną jako ekonomiczny dodatek do każdego pisma codziennego, Zamieniając „Dźwignię“ w listopadzie br. na tygodnik, będziemy wprawdzie podawali dla informacji Szanownych czytelników ważniejsze zdarzenia w kraju i zagranicą, ale polityki stronnictw prowadzić nie będziemy, pracując jedynie pod sztandarem ekonomicznego rozwoju i podając to, co zmierza do podniesienia dobrobytu w kraju.

Do Nru tego dołączamy dodatek informacyjny, tudzież powieściowo-humorystyczny „Nowy Faun“.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ministerjum kolejowe odmówiło udzielenia uczestnikom wiecu urzędników prywatnych zniżonych biletów jazdy; mimo to — spodziewać się należy, że ze względu na ważność sprawy zjazd będzie liczny i imponujący.

Kwartalne sprawozdanie Towarzystwa urzędników prywatnych.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych liczyło z dniem 30. września br. 2.202 członków rzeczywistych z 10 209 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami czyli razem z roczną wkładką 163.334 K. — Członków wspierających ma Towarzystwo 46, honorowych 9.

Majątek (tylko w dziale zapomóg stałych) wynosił z dniem 30. września br. w efektach l. 138.160 K. w dwóch realnościach 119.100 K., gotówką 81.159 K. 74. gr., czyli razem 1.338.419 K. 74 gr.

Przychód w III. kwartale z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek i t. p. wynosił 57.715 K. 46 gr.; wypłacono zaś w tym czasie na zapomogi stałe (czyli emerytury) nieudolnym do pracy członkom pensje wdowie, zapomogi sieroce, dalej na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe razem 23.668 K. 62 gr.

W tymże kwartale przyznał Wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy nieudolnym, pensje wdowie i zapomogi czasowe dla sierót w rocznej kwocie razem 3.864 K.

Towarzystwo ma dziś na swoim utrzymaniu 276 emerytów 537 wdów (z dziećmi i bezdzietnych) i 34 zupełnych sierót, czyli razem osób 847 i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 K.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 33-letniego istnienia nie tylko na wszystkie kategorie urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dźwierzawców, dziennikarzy, farmaceutów, kadydatów adwokackich i notaryalnych, oraz adwokatów i notaryuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensyj wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień, w celu wpisania się na członka, udzielają oddziały powiatowe, Wydział centralny we Lwowie ul. Cicha l. 1. i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie — ajenci.

Z Komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

W niedzielę 13 bm. odbyło się posiedzenie kraj. Komisji dla spraw przemysłowych pod przewodnictwem nowego Marszałka hr. Andrzeja Potockiego. — Uchwalono rozdział pożyczek, któremi zasilono: pracownię krawatek we Lwowie, warsztat powroźniczy w Stryju, tkalnię kilimków w Tarnopolu, pracownię zegarów wieżowych p. Mięsowicza w Krośnie; spół. wytw. wyrobów szkolnych we Lwowie, fabrykę papieru w Sasowie, fabrykę maszyn w Krakowie i in.

Następnie uchwalono preliminarz wydatków na cele przemysłowe w kwocie 454.144 K., t. j. o 33.534 K. więcej, niż w roku poprzednim.

Oby ta podwyżka była dobrą wróżbą dla nowego okresu, w którym to okresie należałoby istotnie rozwinąć energiczną, a dodatnią działalność nad podniesieniem w kraju przemysłu, gospodarstwa i gospodarności.

Sprawy rękodzielnicze na Zjeździe przemysłowym w Krakowie.

Stojąc na stanowisku społecznej harmonii interesów w dziedzinie krajowego przemysłu, upoważniła redakcja „Dźwigni“ odpowiedzialnego redaktora Z. Korosteńskiego do wzięcia udziału w Zjeździe przemysłowym w Krakowie i wypracowania, oraz wygłoszenia referatu o tem, jaki powinienby być prawidłowy stosunek rękodzieła do przemysłu fabrycznego. Referat ten opracowany i wygłoszony przez Korosteńskiego na posiedzeniu Sekcji I. w dniu 20 września br. w Krakowie, przedstawia się w wyjątkach następująco:

W Galicyi nie rozwinął się dotąd w odpowiedni sposób przemysł fabryczny tak z powodu dawnych szyskan centralistycznych rządów — jak z powodu braku przedsiębiorczości w naszym społeczeństwie.

Zdawałoby się więc, że przynajmniej drobny przemysł, rzemiosła i rękodzieła w całej pełni kwitną w naszym kraju — w rzeczywistości jednak tak nie jest; w rzeczywistości wiodą one nędzny żywot i co raz bardziej chylą się do upadku,

Wobec tego mówią jedni: To ich nieodmienny los; to właściwa kolej rzeczy; giną bo zginąć powinny i ustąpić miejsca wielkiej produkcji fabrycznej — drudzy zaś

radziby wskrzesić dawne ograniczenia produkcji i występują z projektami zupełnego ograniczenia konkurencji fabryk. Jedni i drudzy są w błędzie.

Pierwszych należałoby wobec tego zapytać: Jakto? — Pragniecie bezwzględnej zagłady polskich rękodzielników i drobnych przemysłowców, dlatego chyba, aby zrobili miejsce zagranicznym fabrykantom — bo swojskie fabryki mogą powstać dopiero w toku długich lat. Drugim zaś należałoby postawić pytanie, czy możliwą jest rzecz, aby według ich żądania przy dzisiejszym ustroju społecznym fabrykanci, rozporządzający kapitałami i wpływami dali sobie nałożyć tak łatwo kajdanki w postaci ustawowego ograniczenia produkcji fabrycznej wobec rękodzielniczej?

Jakże więc radzić należy? — Naszem zdaniem należy przedewszystkiem porzucić rady, oparte na doktrynach, wysnutych z fantazyi, a zwrócić się ku rzeczywistości i ku sprawiedliwemu ocenieniu interesów różnych grup producentów — i dążyć do takiego ukształtowania się stosunków, któreby pozwalały na rozwój zdrowej produkcji fabrycznej — obok zdrowego i dzielnego rękodzieła. — W rękodzielnikach bowiem i drobnych przemysłowcach powinniśmy ze stanowiska ekonomicznego cenić wyrobione siły produkujące, których nie wolno bez ryzykowania społeczno-ekonomicznych przosileń wycofać nagle z produkcji — tak jak nie wolno w fabryce nagle bez przygotowania zmieniać wprowadzonych już i dobrze idących maszyn, a zastępować ich nowymi wcale jeszcze nie wypróbowanymi.

Oprócz producenta — musimy jednak w rękodzielniku cenić jeszcze coś więcej, bo współobywatela, a z tego względu już sam obywatelski i patriotyczny obowiązek wzbrania nam usuwać całe szeregi tych producentów i pozbawiać pracy, oraz chleba dla zadośuczynienia samej tylko doktrynie, że fabryka może ich zastąpić i że produkować będzie więcej i taniej, jakkolwiek pod ciężarem srogiego okupu, złożonego zagranicy w postaci sum tysięcznych i milionowych, wydanych na maszyny lub w postaci dobrze oprocentowanej zagranicznej pożyczki.

Nie należy więc dla pseudo-postępowego „widzi mi się“ zakładać w Galicyi kapitalistycznych fabryk takich wyrobów, które wytwarzamy sposobem rękodzielniczym, gdyż wytwarzalibyśmy w ten sposób społecznie szkodliwą konkurencję naszym współobywatelom, niszczylibyśmy tysiące egzystencji i zubożyli kraj do reszty — natomiast jednakoż powinniśmy tworzyć i zakładać i to czem rychlej fabryki takich wyrobów, których się w kraju wcale nie wytwarza, lub też które w ogóle nie są przedmiotem drobnego przemysłu lub rękodzieła, a tylko w niedostatecznej mierze bywają wytwarzane.

Zachowanie pewnego planu w uprzemysłowieniu Galicyi pod względem fabrycznym wskazane jest nie sentymentalizmem — lecz tym faktem, że mamy tu do czynienia z terenem zawodnym, dla przemysłu swojskiego w ogóle jeszcze nie przysposobionym; a przedsiębiorcy — których daj Boże zresztą jak najwięcej, byle swojskich — powinni także we własnym, dobrze zrozumianym interesie liczyć się nie tylko z konsumentami, lecz także z producentami i w kraju ekonomicznie tak słabym, jak w Galicyi, wytwarzać konkurencję na zewnątrz, a nie wewnątrz.

Nie wolno nam tutaj powoływać się na przykład innych krajów; tam bowiem proces przekształcania się

rękodzieł na fabryki mógł się odbywać prawidłowo i bez wstrząśnień ekonomicznych — toczył się bowiem wśród dobrze zagospodarowanych i zasobnych rękodzielników, którzy łatwo ewolucję przetrzymać mogli — podczas gdy u nas ewolucya par force prowadzona byłaby podobną mustrowaniu rannych żołnierzy.

— Jakto — zapyta niejeden z bezwzględnych zwolenników nakładowej produkcji — czy wobec tego w zakresie rękodzieł mamy się rzec produkcji masowej?

Na to mamy gotową, a prawdopodobnie zadowolającą interpelanta odpowiedź. — Oto w zasadzie nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami nakładowej produkcji w zakresie wyrobów rękodzielniczych; owszem pragniemy jej, ale tylko pod pewnymi warunkami, a mianowicie:

1) aby ona nie zagrażała dalszemu rozwojowi rękodzieła jako takiego;

2) aby była prowadzoną siłami — o ile możności kapitałami i swojskich rękodzielników;

3) aby była prowadzoną w sposób zapewniający zyskowność, a skierowaną pod względem konkurencyjnym ku wyparciu z kraju obcych fabrykatów.

Pierwszy warunek rozumiem w ten sposób, że produkcją masową winny być objęte tylko te odmiany wyrobów rękodzielniczych, które są przeznaczone dla ogółu uboższych konsumentów; natomiast, gdzie chodzi o wytworność, szyk, elegancję, tam powinna niepodzielnie panować praca ręczna, nie pozbawiona rozumie się w pewnych granicach maszyn pomocniczych.

(Dokończenie nastąpi).

Praktyczne przepisy domowe i gospodarcze.

Jak się przygotowuje mąkę kartoflaną. — Wrzuca się do drewnianego naczynia wymyte i pokrajane kartofle na talarki, poczem nalewa się na to wodę, zawierający w 100 częściach wagi 1 część kwasu siarczanego. Potem mięsza się to często i pozostawia się tak długo, dopóki kartofle nie będą podobne do krochmalu i nie dadzą się rozgniatać w palcach, co zwykle następuje w 24 godzinach. Następnie zlewa się z wierzchu wodę, która się odznacza przyjemnym zapachem, a dolewa się świeżej i czyni się to dopóty, dopóki woda nie utraci kwaskowatego smaku. Wkońcu kartofle suszą się w ciepłe lub też na wolnym powietrzu, a wreszcie się je miele lub rozciera. Tak powstaje mąka kartoflana, do której można dodać 2—3% mąki pszennej i używać do wszelkich wypieków i legumin itd.

Jak się przyrządza oryginalny krupnik litewski. — Ażby otrzymać dobry w smaku i z aromatycznym zapachem, trzeba postąpić w taki sposób: Do 4 litrów wody zimnej dodać 1¼ kg. cukru z głowy, postawić go na ogień celem, rozpuszczenia cukru, który znajduje się w naczyniu, mieszając go dosyć często, ażeby cukier należycie się rozpuścił, poczem dodać do tego samego naczynia ½ kg. miodu prawdziwego przaśnego i zagotować razem, a gdy już ta cała manipulacya ukończona, wówczas dodaje się do płynu powstałego w ten sposób 8 kropli olejku goździkowego, 10 kropli olejku cynamonowego, a w końcu 4 ltr. spirytusu czystego 90%. Wymieszać to po raz wtóry należycie i zafarbować farbą cukrową w ten sposób, żeby płyn posiadał kolor nieco ciemny, zbliżony do starego miodu.

Doskonały środek na odmrożenie. — Gdy ręce lub nogi od mrozu i zimna nabrzmieją i przybiorą ko-

lor czerwony, wówczas bierze się prawdziwego rumu jamajki i rozgrzewa się go cokolwiek, poczem można nacierać nim łagodnie rano i wieczór odmrożone części tak długo, dopóki nieco nie wsiąknie. W czasie używania tego skutecznego środka, dobrze jest nosić we dnie i w nocy wełniane pończochy lub rękawiczki, a w kilka dni odmrożenie zniknie.

Jak myszy i szczury wygubić zapomocą zatrutej pszenicy. — Do 12 dkg. ziarenek pszenicy dać 15 grm. tłuczonego „wroniego oka,” 15 grm. zwykłego cukru, 5—6 dkg. studziennej wody, poczem mieszać w garnku raz po raz przez 24 godzin. Następnie wylać na sito, splukać wodą i zatrute ziarenka pszeniczne całkiem wysuszyć, potem wrzucić je w dziury lub miejsca, gdzie się myszy znajdują.

Jak mleko, nawet na dalekie podróże, w świeżości zachować. — Na 1 litr mleka bierze się 15—20 kropli wysokoku salmiakowego, poczem zmieszać to należycie. — Następnie przy gotowaniu salmiak się ulatnia, a mleko zostaje świeżym i smakowitym napojem.

Jak przyrządzić jałowcową ratafię. — Do 1 litra oczyszczonego spirytusu od 88—90% daje się 4 dkg. wybranego i utłuczonego jałowcu, 4 grm. koledry, 4 grm. goździków, 1 litr. wody zwykłej z rozpuszczonym cukrem (tj. $\frac{5}{4}$ litra wody $\frac{3}{4}$ kg cukru wygotowuje się na 1 litr ratafi), poczem wlewa się do dymionów, atoli naprzód spirytus i dodatki, a potem dopiero ostygły, rozpuszczony cukier. — Potem zakorkować szczelnie, wstrząsać kilka razy, a po wyklarowaniu, można nalewać do flaszek.

Tajemniczy kolega.

Jeden z naszych prenumeratorów opowiada następujące zdarzenie ze swoich czasów akademickich:

„Ze zwykłego naszego koleżeńkiego kółka ubył nam nagle kolega. Nie przychodził już ani na wykłady ani do towarzystwa. — Co to jest — eo się z nim dzieje — pytamy wszyscy. — Może chory — mówi jeden z kolegów — może kuje do egzaminu — mówi drugi; a może się żeni — odzywa się trzeci.

— Gadajcie sobie zdrowi — pomyślałem, a ja najlepiej uczynię, gdy ni z tą ni z ową kolegę-odludka, naszego Piotrusia odwiedzę.

Jakoż istotnie wybrałem się do niego. — Mieszkał na przedmieściu. — Dopytawszy się nie bez trudu o jego mieszkanie, śmiało wchodziłem do głównych sieni. Na drzwiach bilet. Pukam. — Nikt się nie odzywa. Chwytam kłamekę. — Drzwi otwarte. — Nie bez pewnej obawy wstępuję do przedpokoju i widzę tam różne dziwaczne przyrządy, niby w sali fizyki, albo też laboratorium aptecznem. — Otwieram nareszcie drzwi zwolna i wchodzę do pokoju.

Jakiż widok okropny uderzył me oczy: Cały stonkowo dość obszerny pokój wyglądał, jakby skąpany w morzu krwi. — Kolega Piotrus stał nieporuszony nad jakimś naczyniem i wpatrywał się w jego wnętrze.

— Co tobie? Piotrus! — krzyknąłem.

— Pst! to ty? odrzekł Piotrus tajemniczo — zrobiłem jakieś odkrycie i nie mogę sobie wytłumaczyć jakim się to stało sposobem, ani też drugi raz eksperymentu powtórzyć. O popatrz jaki delikatny proszek czerwony osiadł na wszystkich sprzętach i po całym pokoju. — Mówiąc to strącał ostrożnie krwawy proszek z rąk zaczerwienionych niby krwią, niby farbą malarską do szklanego słoika.

Kolega był prawnikiem; ja zaś studyowałem był przez pewien czas chemię i lepiej się na niej znałem, niż on.

— To jest przecież zwyczajny cynober! zawołałem.

— W jakim sposobie go otrzymałeś.

— Ja sam nie wiem, jak się to stało. Jak wiadomo ci, jestem trochę myśliwym i mam też stary dużego kalibru ogromny pistolet. Słyszałem zaś, że zamiast kulami ołowianymi można strzelać solą, a nawet i wodą. Otóż chciałem doświadczyć, czy można też strzelać żywym srebrem czyli rtęcią i jaki z tego będzie skutek.

Poszedłem tedy do apteki i kazałem sobie dać rtęci czyli żywego srebra. — Aptekarz i jego współpracownicy wytrzeszczyli na mnie oczy — a jeden z nich pyta — „A na cóż to? — bo rtęć to trucizna.“ — Na lekarstwo. — „Aha na kurację merkuryszową“ — zauważył prowizor i wręczył mi flaszeczkę rtęci ze znaczącym uśmiechem.

— „Niech cię dyabli porwą z taką kuracją“ — pomyślałem; dobrze, żem zdrow i zabrawszy flaszeczkę z rtęcią zabrałem się do domu.

Po drodze przyszło mi na myśl, że dobrzeby było kupić też nieco siarki, aby w ten sposób wraz z rtęcią wytworzyć prawdziwie piekielny nabój. — Jakoż w drogueryi kupiłem siarkę i wio do domu.

Myszę sobie: aby siarka dobrze zatykała warstwę prochu, należy ją utłuc na drobny proszek. — Tak też uczyniłem; kiedy jednak sproszkowaną siarkę wysypałem na stół, potoczyła się ku niej kuleczka żywego srebra czyli rtęci. I o dziwo! kuleczka straciła nagle swój krągły kształt i zmieszała się z siarką, tworząc coś nakształt kropli szarego błota. Aha! — pomyślałem sobie — pomiędzy siarką a rtęcią istnieje widocznie jakiś wzajemny pociąg chemiczny, skoro się tak łączą. — Miałyby się łączyć w lufie pistoletu, to je raczej od razu przemieszam. — Jakoż zmieszałem na stole żywe srebro ze siarką na szarą mieszaninę o metalicznym wyglądzie i nasypawszy w szeroką lufę pistoletu prochu strzelniczego, nałożyłem potem wspomnianą mieszaninę i już miałem pistolet zakorkować, gdy w tem strzeliła mi jeszcze jakaś dziwaczna dzika myśl do głowy. Z czasów mojej słabości, spowodowanej postrzałem w lewą rękę, miałem w biurku resztki różnych medykamentów, a między innymi pozostawiony przez kolegę medyka sublimat. Wlałem tedy jeszcze do lufy pistoletu po kilka kropel każdego z lekarstw i zakorkowałem to wszystko parafiną i lakiem.

Mrowie przechodziło mi na myśl o możliwych strasznych skutkach wystrzału. A nuż lufę rozerwie — myślałem; ale nic nie mogło mej fantazyi okiełzać, ani też zwrócić mię od raz powziętego zamiaru.

Upatrzyłem chwilę, kiedy na podwórzu i w sąsiedniej fabryce największy huk i stuk, zamknąłem pokój na klucz, a sam skrywszy się za skrzydło drzwi od szafy, wyciągnąłem rękę uzbrojoną w pistolet i w tej ochronnej pozycji gotowałem się do strzału....

(Dokończenie nastąpi).

Nowa ustawa przemysłowa

do nabycia w Redakcyi „Dźwigni“ we Lwowie.

Cena egzemplarza 25 ct. czyli 50 hal.

Za nadesłaniem tej kwoty, lub też za przysłaniem pięciu marek pocztowych po 10 h. — przesyła redakcyja wydanie Nowej ustawy odwrotną pocztą.

**Biuro informacyjne
Towarzystwa Urzędników prywatnych.**

Uwaga: Posady, ogłoszone w poprzednim numerze, a tu nie powtórzone, są już zajęte.

Wolne są posady:

Leśniczego niższego w powiecie buczackim, od 1 stycznia 1902; 400 koron rocznie i całe utrzymanie lub 12 korey zboża, ogród i t. d.

Ogrodnika w powiecie buczackim zaraz, w starszym wieku, kawalera; 200 koron i utrzymanie.

Pisarza w powiecie buczackim, kawalera starszego 200 koron i utrzymanie.

Gorzelnika w powiecie samborskim, starszego, doświadczonego, za kaucją (za prowadzenie magazynu).

Adjunkta gospodarczego, względnie ekonom a kawalera, z kilkoletnią praktyką i studjami fachowemi, inteligentnego; zaraz; wynagrodzenie 600 K., korcwe i całe utrzymanie, oraz awans.

Zarządcy ekonomicznego blisko Lwowa, 800 K. i całe utrzymanie lub ordynarya — zaraz.

Zarządcy ekonomicznego w powiecie lwowskim, 600 K. i utrzymanie kawalerskie — zaraz.

Leśniczego z niższym egzaminem, dobrego myśliwego w pow. samborskim od Nowego Roku 1902.

Ekonoma z ukończoną niższą szkołą rolniczą i praktyką gospod. od N. r. 1902 w pow. samborskim.

Gorzelnika w powiecie samborskim — zaraz.

Podleśniczego w powiecie przemyskim, samodzielnego, 300 K. ordynarya itd. — zaraz.

Zarządcę ekonoma w powiecie husiatyńskim, fachowego, zamiłowanego hodowcę inwentarza — zaraz.

Podania tylko od członków przyjmuje Towarzystwo wzaj. pom. Urzędników prywatnych, Lwów, ul. Cicha 1., a nie Redakcyja, która te pisma musiałaby odsyłać do Towarzystwa ze stratą czasu.

Wydział powiatowy lwowskiego oddziału Tow. wzaj. pom. Urzędników prywatnych zajął to miejsce na **bezpłatne ogłoszenia** dla członków oddziału lwowskiego, w razie **gdy poszukują posady**.

Zgłaszać się należy do Wydziału powiatowego na ręce p. Antoniego Szczerbowskiemu, ul. Piekarska, liczba 12. Lwów.

Wiadomości udziela też F. Gierasieński przewodniczący lwow. oddziału Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych Lwów - 1. 2 ul. Miłkowskiego

„**Český Mechanik**“, Pismo dla pracujących w metalu, poleca się współpracom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcyja „Českého Mechanika“ — Czechy, ad Praga Žižkov.

OGŁOSZENIA

Za całą stronę 20 zł. — 1/2 str. 10 zł. — 1/3 str. 5 zł. — 1/4 str. 3 zł. — 1/5 str. — 1 zł. 50 ct. — 1/10 str. 80 centów Dla P. T. Pre-numeratorów dajemy zniżenia.

Do wydzierżawienia jest ogród dworski, t. j. owocowy warzywny i kwiatowy z cieplarniami i inspektami etc. na lat sześć.

Zarząd dóbr Oleszyce.

3 - 3

Kamieniczka piętrowa z ogródkiem w przyjemnej części miasta blisko tramwayów i szkół jest korzystnie do nabycia.

Wiadomość przy ul. St. Teresy 26. drzwi 4. (3-3)

C. k. koncesyonowane Biuro podróży i spedycyjne

**ZOFII BIESIADECKIEJ
Oświęcim, Dworzec**

sprzedaje

bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki,

Prospekta darmo

==== i oplatnie. ====



4-6

Masło deserowe i kuchenne sery własnego wyrobu

4-8

poleca

≡ **Mleczarnia Przeworska** ≡

Lwów — ul. Hetmańska 1. 8.

==== (Prosimy żądać cennika.) ====

**Dlaczego warto teraz
zaprenumerować „Dźwignię“.**

1). Dlatego, że do końca roku kosztuje tylko 70 ct. mimo że w listopadzie zmienia się na tygodnik.

2). Wprowadza nowy dział pt. „Przepisy domowe i gospodarcze“ i rozpoczyna druk nowej sensacyjnej powieści pt. „Genialny wynalazek p. Pafnuc go“.

3). Każdy, kto teraz zaprenumeruje „Dźwignię“ za 85 ct. do końca roku 1901, uzyska prawo do tego, że adres jego pracowni, sklepu, przedsiębiorstwa, kantoru lub biura zostanie wydrukowany bezpłatnie w Przewodniku po Galicyi, oraz po Lwowie i Krakowie.

Kolosseum.

Od 15. października nowy sensacyjny program.

Codziennie wspaniałe przedstawienie o godz. 8 wieczorem. Co niedzieli i święta **dwa** przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, (dierz. Sokołowski), ulica Karola Ludwika, 1. 9.